Łódź, 29/V 1905 r.

Rok VIII.

№ 118.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 16 (29) maja 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8. № telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. Św. Teodozyi P. M.
Wtor. Św. Feliksa P. M.
Środa Św. Anieli P.
Czwart. **Wnieb. Pańs.**
Piąt. Św. Marcelina M.
Sob. Św. Erazma B. M.
Niedz. Św. Franciszka.

Wschód sł. godz. 3 m. 54.
Zachód sł. godz. 8 m. 00.
Dług. dnia godz. 16 m. 06.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **8.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem znaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

„Ziarno".

—s—

Mimo ważności sprawy, jaka objęta była porządkiem dziennym, na wczorajsze zebranie ogólne Stowarzyszenia spożywczego „Ziarno", stawiło się zaledwie 22-ch członków. Słusznem tedy było zdanie jednego z obecnych, iż wobec tak doniosłego znaczenia sprawy jak zamierzone powołanie na nowo do życia instytucyi, lub też zdecydowanie zamknięcia jej całkiem, należałoby raz jeszcze odroczyć zebranie; nie można było jednak nie przyznać racyi większości, iż wyznaczone wczoraj w trzecim terminie zgromadzenie ogólne, jako prawomocne, nie powinno być odkładane. Któż bowiem zaręczy, żeś na następne zebranie przybędzie większa liczba członków.

Na przewodniczącego jednomyślnie powołano p. Tomasza Włodarskiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Soszyńskiego i Dzikowskiego, a na sekretarza p. Adama Nowackiego.

W myśl porządku dziennego przedewszystkiem zapoznano zebranych ze stanem finansowym Stowarzyszenia po dzień 1 stycznia 1905 r.

Stan czynny wykazuje: gotowizna w kasie rb. 20 79 kop., w drugim Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowem 58 rb. 6 kop.; remanent towarów 822 rb. 94 k., materyały piśmienne 329 24 kop., opakowanie 154 rb. 50 kop., wartość ruchomości podług spisu, sporządzonego w dniu 1 stycznia 1904 r., po odliczeniu 10% na amortyzacyę 1377 rb. 48 kop., w Banku Handlowym warszawskim gotowizną 5 rb. 63 kop., u J. Banzaka i A. Groszyńskiego (wyroki sądowe) niewpłacone inkaso z 4-ch fili 115 rb. 99½, k., u członków Stowarzyszenia za wybrane towary na kredyt 7,287 rb. 66 i pół kop.; u robotników akc. Tow. L. Allarta i S-ki, którzy są winni za wybrane na kredyt towary w fili 4-ej 39 rb. 72 i pół kop., u Antoniego Będkowskiego, który winien za towary wybrane na kredyt 2 rb. 16 k., u różnych dłużników, winnych za towary wybrane na kredyt w sklepie głównym 36 rb. 49 kop., u Zofii Sulimierskiej, tytułem na leżności za okazany niedobór towarów w fili drugiej (sprawa w sądzie) 297 rb. 35 kop.; u Michała Pałkowskiego, jako należność za niedobór towarów w sklepie głównym (sprawa w sądzie 270 rb. 63 i pół kop.: z rachunku strat po dzień 1 stycznia 1903 r. 1923 rb. 94 k., oraz po dzień 1 stycznia 1904 r. 5102 rb. 2 kop., czyli razem 7025 rb. 96 kop.

Stan bierny zaś przedstawia się w sposób następujący: Kapitał udziałowy faktycznie podlegający zwrotowi członkom Stowarzyszenia 12,717 rb. 18½ kop.; kaucya Sulimierskiej 56 rb.; dostawcom za towary 4,885 rb. ¼ kop., pensye 35 rb. 83 kop., komorne 177 rb. 60 kop. Bilans rachunków zamknięto cyfrą 17,871 rb. 62 kop.

Rachunek zysków i strat wykazuje, co następuje: straty — materyały piśmienne 165 rb. 41 k., wydatek na opakowanie 371 rb. 57 k., straty przy sprzedaży ruchomości sklepów 1,544 rb. 49 kop., koszty handlowe jako to: na patenty, porto, utrzymanie personelu i t. p. 1740 rb. 17 k., komorne za lokale na sklepy 2,424 rb. 36 k., pensye pracownikom 4,424 rb. 14 k., koszty ogólne, jako to: ogłoszenia, wynajęcie sal na zebrania 266 rb. 73 k., za transport towarów koleją oraz dostawę do sklepów 79 rb. 3 kop., straty z roku 1903 rb. 1,923 kop. 94. Rachunek zysków: zysk brutto, otrzymany przy sprzedaży towarów w składzie głównym 3.509 rb. 74½ kop., zysk brutto, otrzymany przy sprzedaży towarów w filiach 1,644 rb. 66¾ kop., ustępstwa (procenty) otrzymane przy układach z wierzycielami 732 rb. 50 kop., niedobór z r. 1904 rb. 5.129 kop. 2, razem 7,052 rb. 96 kop. Ogółem tedy rachunek zysków i strat zamknięto cyfrą 12,939 rb. 84 kop.

Liczba członków, figurujących na liście w dniu 1 stycznia r. b. wynosiła 1,040 rb. Liczba ta w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyła.

Przytoczony wyżej bilans rachunków, sprawdzony przez Komisyę rewizyjną, złożoną z pp.: Jana Goebla, Kazimierza Kołakowskiego i A. Tomaszewskiego, dał dokładny obraz gospodarki Zarządu «Ziarna» w ciągu roku ubiegłego, w którym interesy instytucyi chwiać się zaczęły i stopniowo podrywały byt instytucyi.

Po dłuższej dyskusyi przedstawione sprawozdanie rachunkowe za rok 1904 zgromadzeni przyjęli i zatwierdzili.

Następnie p. Mikołajtys starał się przekonać zgromadzonych, że nie należałoby pogrzebać Stowarzyszenia, lecz podźwignąć go przez powołanie do życia na nowo sklepu spożywczego. Licytacya sklepu centralnego, która przyspieszyła katastrofę, była, zdaniem p. Mikołajtysa, koniecznem następstwem różnych powikłań i niepowodzeń w interesach Stowarzyszenia. Gdyby nie licytacya, która zrujnowała całkiem instytucyę, p. M. twierdzi, iż nie doszłoby do tak smutnego jak dzisiaj rezultatu.

Dotychczas nie nastąpił rozdział osiągniętej z licytacyi sumy pieniędzy wierzycieli; nie wiadomo więc, jaki udział na nich przypadnie. W każdym razie po uregulowaniu należności komornego i zaspokojeniu części wierzycieli, którzy zgłosili swoje pretensye podczas ogłoszenia licytacyi, pozostanie jeszcze do pokrycia suma rb. 3588 kop. 33 według obliczeń p. Mikołajtysa. Ponieważ 21 firm, którym Stowarzyszenie jeszcze pozostanie dłużne, wyraziło piśmiennie swoją zgodę na zredukowanie należności do 25%, przeto posiadając około 900 rb. gotówki, możnaby całkiem zaspokoić wierzycieli i oczyścić instytucyę z trapiących ją długów. Wychodząc z tego p. Mikołajtys radzi zebranym, aby wszelkiemi siłami starać się sklep otworzyć na nowo. Proponuje on skorzystać z oferty jednego z kupców, który decyduje się pod firmą «Ziarna» prowadzić handel artykułami spożywczemi.

Niezależnie od tego można będzie starać się o zgromadzenie drogą dobrowolnych składek funduszu na pokrycie długu, jakiby przejął od stowarzyszenia kupiec prowadzący interes „Ziarna".

Do wniosku p. Mikołajtysa przychyla się większość, nadmieniając, iż nie należy także zapominać o wyegzekwowaniu należności od dłużników, będących członkami stowarzyszenia; dłużników bowiem takich, jak wskazuje ułożona lista jest 124, a przynależna od nich suma znaczna.

W tem miejscu stowarzyszony p. Krysiński zwraca uwagę, że zarząd wielokrotnie był upoważniany do przedsiębrania kroków sądowych przeciw niesumiennym dłużnikom, a mimo to nic nie działał, tłómacząc się zwykle obawą związanych z tem kosztów. Nie należało ociągać się do ostatniej chwili, licząc na to, że dłużnicy dobrowolnie sami uregulują swoje należności. Obecnie zło popełnione przez zarząd trudno będzie naprawić.

Do głosu p. Kryńskiego przyłączyło się kilku obecnych.

Po dość ożywionej dyskusyi zebrani jednomyślnie postanowili upoważnić zarząd: do porozumienia się z kupcem, który zaofiarował swoje usługi, w sprawie oddania na dogodnych dla stowarzyszenia warunkach firmy «Ziarna», pod którą prowadzona byłaby sprzedaż artyków spożywczych, oraz do przedsięwzięcia energicznych kroków, w celu wyegzekwowania drogą sądową należności, ciążących na dłużnikach członkach, za wybrane na kredyt towary.

Tym sposobem grono wytrwałych członków, interesujących się losami „Ziarna", pragnie podnieść upadłą instytucyę i pchnąć ją na nowe tory.

Czy droga ta doprowadzi do pożądanych rezultatów, czy pokładane stowarzyszonych nadzieje ziszczą się — przyszłość dopiero pokaże.

Zwrócić jednak należy uwagę, że wobec braku na razie gotówki i ciężkich obecnie warunków ekonomicznych, wywołanych ogólnym zastojem w handlu i przemyśle, zarząd Stowarzyszenia „Ziarna" będzie miał niezmiernie trudne zadanie, aby otrząsnąć instytucyę od długów i wypłynąć na czystą wodę.

Z przemówienia członków, jakie wyłoniły się podczas wczorajszej dyskusyi, wynieśliśmy przekonanie, że stawiane zbyt optymistycznie horoskopy na przyszłość mogą całkiem zawieść nadzieje stowarzyszonych.

K.

KRONIKA.

Na Daleki Wschód. W dniu wczorajszym komisya gubernialna w Piotrkowie, z udziałem

inspektora lekarskiego d-ra Brandta i d-ra Bogdanowa z Warszawy—dokonała oględzin lekarskich i uznała za zdolnych do służby sanitarnej w armii czynnej na Dalekim Wschodzie d-ra Puttermana z Sosnowca i dr. Starkiewicza z Myszkowa.

Obaj wymienieni lekarze stawali już poprzednio przed komisyami lekarskiemi: powiatową w Będzinie i w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie i obie komisye uznały ich za niezdatnych do służby wojskowej.

Walka z niesumiennym handlem. W ministeryum skarbu poruszoną została w ostatnich czasach myśl wydania ustawy, obejmującej wszelkie środki prawne przeciwko fałszowaniu, podrabianiu i naśladowaniu pożywienia, paszy, nawozów i innych w handlu napotykanych przedmiotów, przeciwko sprzedaży towarów nie w tym gatunku i nie w tej ilości, jak było umówionem, jak również przeciwko niesumiennej konkurencyi.

Wydział handlu przy ministeryum skarbu zwrócił się właśnie do komitetów giełdowych, wzywając je do wyrażenia poglądów swych na tę sprawę, do dostarczenia wiadomości o najbardziej w okręgu danej giełdy rozpowszechnionych rodzajach i sposobach handlu oszukańczego, wymagających represyi prawnej, tudzież o podanie środków przeciwdziałania najbardziej w tym zakresie szkodliwym nadużyciom.

Sprawa ta, w ogólnym jej całokształcie rozważaną być może ze stanowiska hygieny publicznej i ze stanowiska ściśle handlowego. W pierwszym kierunku potrzebne są specyalne przepisy, mogące powstrzymywać wprowadzenie do handlu i rozpowszechnianie przedmiotów spożycia i wogóle przedmiotów użytku powszechnego, szkodliwych dla zdrowia lub niebezpiecznych.

Przepisy te, coraz liczniejsze i coraz bardziej szczegółowe, w miarę rozrostu potrzeb ludzkich i rozwoju wynalazczości, mają znaczenie ogólne i przechodzą zakres kompetencyi takich ściśle handlowych organów doradczych, jakimi są komitety giełdowe.

Co się zaś tyczy handlowej strony poruszonej tu sprawy, to rzecz chodzi głównie o t. zw. niesumienną konkurencyę, t. j. o różne sposoby i sztuczki konkurencyjne, które jakkolwiek nie stanowią wprost oszustwa lub innego wykroczenia, podlegającego kodeksowi karnemu, to jednak nie godzą się z pojęciem czci i lojalności kupieckiej, a dla prawidłowego rozwoju handlu i przemysłu wielce są szkodliwe. Taka konkurencya, w najrozmaitszych postaciach, bardzo jest też rozpowszechnioną w Łodzi.

Pragnąc ustalić swój pogląd na prawodawcze i inne środki zwalczania niesumiennej konkurencyi w handlu i przemyśle na podstawie możliwie wyczerpującego materyału faktycznego, tutejszy Komitet giełdowy prosi miejscowych kupców i przemysłowców o podanie do wiadomości komitetu, w możliwie niedługim terminie, szczegółowych informacyj o tych rodzajach i sposobach niesumiennej konkurencyi, jakie zdarzały się w ich praktyce handlowej lub przemysłowej, jak również poglądów swych co do najskuteczniejszych środków zwalczania tych wybujałości spółczesnego życia ekonomicznego.

Podatek od bydła. Tegoroczną normę podatku od każdej sztuki bydła rogatego ustanowiono w ilości 12 kop.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Grono majstrów fabrycznych zwróciło się do Zarządu Stowarzyszenia z prośbą następującej treści:

„Wobec tego, że w ostatnich czasach wynoszenie z fabryk majstrów przez robotników przyjęło charakter epidemiczny, a najgorszą stroną tej sprawy jest okoliczność, że robotnicy nieraz bez faktycznych powodów wynoszą majstra, a następnie zwracają się pośrednio do niego z propozycyą ofiarowania pewnej sumy na przeprosiny (fakty!!!), w razie przychylenia się do ich żądania, wprowadzają znowu majstra do fabryki.

Petenci upraszają następnie Zarząd Stowarzyszenia o wynalezienie środków w celu zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom". Zarząd, po zbadaniu tej ważnej dla ogółu majstrów fabrycznych sprawy, postanowił zwrócić się za pośrednictwem miejscowej prasy do pp. właścicieli fabryk z prośbą o zawiadomienie Zarządu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych (Nowy Rynek 6) o nieporozumieniach pomiędzy majstrami, a robotnikami w takim razie Zarząd deleguje 3 członków, którzy wspólnie z właścicielem fabryki lub jego zastępcą, oraz 3 delegatami robotników danej fabryki lub oddziału rozpatrzą sprawę i jeżeli okaże się, że faktycznie dany majster nagannem zachowaniem się względem robotników zasłużył na karę, winien być usunięty przez administracyę fabryki z zajmowanego stanowiska; przeciwnie zaś, gdy komisya dojdzie do przekonania, że robotnicy bez żadnych usprawiedliwionych powodów znieważyli majstra, lub co gorsza, uczynili to celem zysków osobistych w postaci łapówek lub tem podobnych, administracya fabryki winna usunąć robotników popełniających nadużycia.

Przyjazd gubernatora. Wczoraj o godzinie $9^1/_2$ koleją Fabryczno-Łódzką przybył do Łodzi gubernator piotrkowski, który załatwiwszy się z miejscowemi władzami, o godzinie 12-ej minut 5 odjechał do Warszawy.

Sprawy kolejowe. W dniu 1 czerwca r. b. w ministeryum skarbu odbędzie się zjazd przedstawicieli rosyjskich dróg żelaznych, z udziałem przedstawicieli przemysłu i handlu różnych okręgów, w celu rozważenia pytań, dotyczących zmiany taksowania różnych towarów, między innemi i przędzy bawełnianej, należącej do grupy 88 ogólnej taryfy, artykułu, w którym zainteresowany jest łódzki okręg fabryczny, jako odbiorca w ogromnej ilości przędzy bawełnianej, stanowiącej główny materyał dla tutejszych fabryk. Na projektowanym zjeździe omawiana będzie sprawa powiększenia stawki przewozowej na kolejach wzmiankowanej przędzy bawełnianej.

W charakterze przedstawiciela łódzkiego oddziału przemysłu i handlu w zapowiedzianym zjeździe weźmie udział adwokat przys. Tadeusz Nowowiejski.

Stowarzyszenie nauczycieli żydów. W ubiegłą sobotę o godzinie 9-ej wieczorem odbyło się pod przewodnictwem p. Margolisa ogólne zebranie członków Stowarzyszenia nauczycieli żydów, w celu dokonania wyboru zarządu, odłożonego na poprzedniem posiedzeniu. Zgromadziło się 70 osób. Za pomocą głosowania tajnego wybrani zostali do zarządu na prezesa p. Ab. na członków pp.: dr. Grosglick, Dek, pani Lewinsohn, dr. M. Kaufman, Menin i Gurewicz; na kandydatów do zarządu pp. M. Weiss, Aleksandrowicz, Judelewicz i Dreisenstock.

Z Dalekiego Wschodu. Ze stacyi Miassa otrzymała nasza redakcya następującą depeszę, datowaną 27 b. m.

«Przejechałem Ural. Zasyłam pozdrowienie krewnym i znajomym.

Szaniawski».

Bezrobocia w fabrykach. W dniu dzisiejszym w obrębie 3 cyrkułu policyjnego zaprzestali pracy robotnicy w następujących fabrykach: u Juliusza Heinzla (Piotrkowska № 104) 1351 robotników; u Lindenfelda (Piotrkowska № 108) 46 robotników; u braci Lange (ul. Andrzeja № 27) zawiesiło zajęcie 10 stolarzy, pracuje obecnie 225 robotników; u Bukieta (Benedykta № 58) przestało pracować 200 robotników; u Borysa Friedmana (Łąkowa 1) nie pracuje 26 robotników, pracuje 50; u Gottrieda Steigerta (Nowo-Spacerowa № 58) przestało pracować 202 robotników; u Tobiaszu Bialera (Widzewska № 92) nie pracuje 94 robotników; u Rudolfa Ausztadta (Targowa № 41) przestało pracować 82 robotników. Ogółem tedy w 3-im cyrkule nie pracuje 4,000 robotników w 20 fabrykach.

W obrębie 4-go cyrkułu policyjnego stanęła fabryka Teodora Steigerta (ul. Przędzalniana 74) nie pracuje 220 robotników.

Przystąpili natomiast do pracy, robotnicy następujących fabryk: w obrębie 3 cyrkułu policyjnego: u Federa, Guzego, Rabinowicza i Bachrada, Wewera, Szyffera, Hirszberga i Birnbauma; w 4-ym cyrkule: u Tow. akc. Allarta i S-ki.

Na Pogotowie. Wobec powiększenia wydatków łódzkiego Pogotowia ratunkowego, Zarząd tej instytucyi postanowił zorganizować w dniu 18 czerwca wielką zabawę ogrodową w Helenowie. Program zabawy, którego ułożeniem zajmie się specyalny komitet, ma być bardzo urozmaicony.

Brak mięsa. Dziś od rana z powodu braku mięsa i wędlin wszyscy rzeźnicy w całem mieście pozamykali swe sklepy i jatki.

Wczoraj cech rzeźników, nie mogąc doczekać się kategorycznej odpowiedzi w sprawie załatwienia zatargu z Rzeźnią miejską, wysłał petycyę do ministra spraw wewnętrznych.

W dniu jutrzejszym o g. 3 po poł., w lokalu Millera, odbędą się walne narady majstrów, należących do cechu rzeźników.

Nadesłane. W Chojnach Starych zebrali członkowie budowy kościoła 18 rb. dnia 28 b. m. na południowem nabożeństwie. Za ofiarę tę składa serdeczne Bóg zapłać

Komitet budowy kościoła w Chojnach Starych.

Ze Stowarzyszenia czeladników ciesielskich. Na odbytem w dniu 27 maja posiedzeniu uchwalono co następuje: Dzień roboczy powinien się rozpoczynać od godziny 7 rano, a kończyć o g. 6 wieczorem z przerwami pół godziny na śniadanie i 1 i pół godz. na obiad. Wszelkie roboty, które teraz są wykonywane na dniówkę, mają być liczone na godziny i za godziny płacone; każda godzina płacona ma być od 17 kop. i wyżej według zdolności czeladnika; roboty nadetatowe mają być liczone w dzień powszedni o 50% drożej, w niedziele zaś i święta podwójnie; wszelkie roboty, wykonywane po za obrębem miasta, mają być płacone od 2 do 5 kop. na godzinę drożej, niż w mieście, stosownie do odległości. Każdy majster, jeżeli daje zatrudnienie więcej niż 10 cieślom, winien ich ubezpieczyć od nieszczęśliwych wypadków, a w razie choroby bezpłatną pomoc lekarską, lekarstwa i połowę pobieranej płacy do 3 miesięcy; każdy cieśla powinien mieć wydaną książkę obrachunkową; godziny i płaca winny być co tydzień wpisywane; praca kończyć się winna w sobotę regularnie o godz. 5 wieczorem, a w wigilie Świąt Wielkiej Nocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia o g. 2 po poł. z całodziennem wynagrodzeniem; zaniechane być winno podpisywanie wszelkich deklaracyj i planów t. zw. powszechnie fuszerom, z wyjątkiem, jeśli za to odpowiada fabryka; aby każdy cieśla, który zdolny jest wykonać wymagalną sztukę, mógł być zaliczony w poczet stałych czeladników według uznania majstrów; każdy cieśla, mający być zwolniony od pracy na czas ograniczony lub nieograniczony, winien mieć wymówioną pracę na 14 dni naprzód.

Z gospody czeladników tokarskich. Wczoraj o godzinie 4-ej po południu w gospodzie czeladników tokarskich w obecności 160 członków, odbyło się zebranie, na którem uchwalono następujące żądania w celu poprawy bytu:

1) Praca dzienna powinna trwać tylko 9 godzin, w soboty i wigilie świąt 8 godzin.

2) Płaca za godzinę pracy powinna wynosić od 25 kop. i wyżej podług uzdolnienia.

3) Płaca za pierwsze 2 godziny ponad normę po 50 kop., za roboty nocne i święta 10% wyższa.

4) Porada lekarska dla pracującego, jego żony i dzieci bezpłatne.

5) W razie choroby, pracownik winien otrzymywać połowę zarobku.

6) W razie wypadku w fabryce, cały zarobek przez czas choroby fabryka wypłaca.

7) Prace mogą otrzymywać tokarze, którzy posiadają książeczki czeladnicze i są zapisani w gospodzie.

8) Czeladnicy, którzy nie posiadają dowodów rzemieślniczych, lub nie należą do gospody, w ciągu 2 miesięcy winni się zapisać do gospody, lub być usunięci z warsztatów lub fabryk.

9) Liczba uczniów winna być unormowana jeden na trzech czeladników.

10) Uczeń, wstępujący na praktykę, winien przedstawić świadectwo z ukończenia conajmniej szkoły elementarnej.

11) Prócz warsztatów tokarskich i fabryk maszynowych, uczniowie nie mogą być przyjmowani na praktykę.

12) Majstrowie obowiązani są posyłać swych uczniów do szkoły niedzielno-rzemieślniczej.

13) Wszelkie składki pobierane na Kasę chorych mają być usunięte.

14) Wszelkie brygady mają być zniesione; każdy czeladnik tokarski ma pracować tylko na jednej tokarni.

15) Roboty akordowe (od sztuki) mają być zniesione.

W razie nieuwzględnienia powyższych żądań do dnia 1 czerwca r. b., czeladnicy postanowili zawiesić pracę. W razie połubownego załatwienia tej sprawy, lub też w razie zawieszenia robót, pracujący nie powinien być bez poważnej przyczyny wydalony w ciągu 6 miesięcy; dele-

gaci mają być wolni od wszelkiej odpowiedzialności. Petycya powyższa w dniu dzisiejszym ma być wręczona starszemu majstrowi Zgromadzenia tokarzów.

Na posiedzeniu tem ze składek członkowskich wpłynęło do kasy 100 rb., z której to sumy udzielono zapomogi chorym 62 rb. 50 kop., pozostałe zaś 37 rb. kop. przelano do ogólnej sumy Zgromadzenia.

Żądania stelmachów. Pracownicy stelmasi postawili żądania:

1) Praca winna rozpoczynać się o g. 6 i pół rano, kończyć zaś o godz. 6 wieczorem, na śniadanie odchodzi pół godziny, na obiad godzina.

2) Podwyższenie płacy od 15 do 20 proc.

3) W razie choroby majstrowie płacą połowę zarobku.

4) Kasę czeladników przyłączyć do kasy majstrów, do której czeladnicy obowiązują się płacić 30 kop. miesięcznych składek.

5) Wszyscy pracownicy mają posiadać książeczki rzemieślnicze i wszyscy należeć do gospody.

Majstrowie po przejrzeniu tej petycyi, nie zgodzili się na punkty pierwszy i trzeci.

1) Chcą, by praca trwała od godziny 6 rano do 7 wieczorem.

2) Żeby wsparcia w razie choroby były wypłacane z kasy czeladników.

Wskutek czego do tej pory nie doszło jeszcze do porozumienia pomiędzy czeladnikami a majstrami.

Nowi inżynierowie. W Darmsztacie ukończyli wydział elektrotechniczny następujący polacy: pp. Wacław Birencweig, Władysław Brokman, Henryk Dylion i Michał Wilner.

W ogrodzie majstrów tkackich koncertuje orkiestra 37-go ekaterynburskiego pułku piechoty, pod dyrekcyą F. Adamczyka, ku zupełnemu zadowoleniu licznie gromadzącej się publiczności w tym najładniejszym w śródmieściu ogrodzie.

Z sądów. W piątek, w sądzie pokoju 5 rewiru m. Łodzi, rozpatrywana była sprawa mieszkańca Łodzi, Roberta Zymsza, oskarżonego o pobicie 50 letniej baronowej Anny Morgensternowej, kolektorki z Warszawy. Morgensternowa przyjeżdżała do Łodzi dla załatwiania interesów z subkolektorem Mikołajem Zymszem. Dzieci Zymsza podejrzewały ojca o miłosne stosunki z baronową Morgensternową. Syn starszy Robert Zymsz uplanował zemstę. Gdy Morgensternowa opuściła dworzec kolejowy, Zymsz podbiegł do niej i pobił ją silnie laską.

Morgensternowa zaskarżyła Roberta Zymsza. Sprawa ta była dzisiaj przedmiotem rozpraw w sądzie pokoju 5 rewiru m. Łodzi. W imieniu powódki oskarżał adwokat przysięgły Sawicki z Warszawy. Sędzia po zbadaniu okoliczności sprawy i wysłuchaniu zeznań świadków, oraz obrony, skazał Roberta Zymsza na 2 miesiące więzienia.

Niewygodne połączenie. O godzinie 11 minut 35 przed północą przychodzi ze Zgierza do Łodzi ostatni pociąg kolei elektrycznej podjazdowej Łódź-Zgierz. O godzinie 11-ej minut 29 z przystanku na Placu Kościelnym odchodzi ostatni wagon kolei elektrycznej miejskiej, wskutek czego pasażerowie, którzy przyjechali ze Zgierza nie mają połączenia z miastem, przez co narażeni są na wiele niewygód, a nie wszystkich stać na zapłacenie dorożki. Sądzimy, że niedogodność tę łatwo możnaby usunąć.

Rozruchy. Telegram A. P. z dnia 27 b. m. donosi co następuje: Przyszło do starć z demonstrantami na ulicy Wschodniej. Wystrzałem patrolu jeden chłopiec został zabity inny ciężko ranny.

Sceny małżeńskie. W domu przy ulicy Zachodniej № 24 mieszka niejaki Cynkier, pracownik fabryczny, wraz ze swoją przyjaciółką Michaliną Piasecką. Cynkier porzucił od roku żonę, nie mogąc się z nią zgodzić. Zazdrosna kobieta oddawna już pałała zemstą przeciw swojej rywalce. Upatrzywszy w sobotę wieczorem chwilę, gdy Piasecka znajdowała się sama, Cynkierowa wpadła do mieszkania i zaczęła bić parasolką i drapać po twarzy kochankę męża. Ta ostatnia, broniąc się, krzyczała i tym sposobem zaalarmowała sąsiadów. Nadbiegł również i Cynkier, który wyrzucił żonę za drzwi. Piasecka uległa okaleczeniom i rankom powierzchownym. Wezwane Pogotowie ratunkowe natychmiast udzieliło doraźnej pomocy.

Sprawie tej plotkarze miejscy i quasi-reporterzy, nie sprawdzający faktów, nadali inne tło i zrobili z tego nawet w pismach poważnych warszawskich (rozumie się przez telefon) pogrom lupanaru.

— O wiele smutniejsza scena rozegrała się na ulicy Żelaznej Drugiej № 5, poza cmentarzami. W domu tym zajmuje mieszkanie rodzina robotnicza Skrzyckich. Między małżonkami panowała ciągła niezgoda. Skrzycki tyranizował swą żonę, zaniedbywał ją w ostatnich czasach, tracąc pieniądze poza domem. Małżonka czyniła mu ciągłe z tego powodu wyrzuty. Potrzeby domowe, związane z kosztami utrzymania dzieci, wzmagają się, a małżonek odmawia pieniędzy. W sobotę podczas libacyi, w której brało udział kilka osób, przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy małżonkami. Gwałtowny małżonek w uniesieniu porwał za nóż, którym chciał ugodzić żonę. Wystraszona kobieta w obawie utraty życia, wyskoczyła oknem z pierwszego piętra na bruk. Uległa ona silnym okaleczeniom ciała. Pogotowie udzieliło jej pomocy, pozostawiając chorą na miejscu.

Katastrofa kolejowa Szosa brzezińsko-jeżowska, na 91 wiorście kolei Warszawsko-wiedeńskiej, przecina linię kolejową. Wczoraj o godz. 8 rano na przejeździe stała się katastrofa, w której utraciło życie dwie osoby, a trzecia jest bardzo ciężko poraniona.

Wczoraj o godz 6 rano, Jan Tuszyński, przewożący pasażerów z Brzezin do Rogowa, ulokowawszy ich w karecie, podążył na pociąg ranny. Minąwszy folwark Rogów, Tuszyński podążał szosą do przejazdu kolejowego, a widząc że tor otwarty i że dróżnik przejazdowy Kacper Świderek stoi koło przejazdu, wjechał na przejazd, nie zwracając uwagi na linię. Zaledwie jednak konie minęły pierwszą parę szyn, tuż przed niemi ukazał się pociąg towarowy № 144, idący po spadku od strony Koluszek. Tuszyński, widząc niebezpieczeństwo, zeskoczył z kozła karety, a konie puścił luzem. W tej właśnie chwili parowóz uderzył w prawego konia, którego zabił na miejscu, lewego zaś konia odrzucił o kilkanaście sążni, karetę obrócił tak, że z tyłu jej zerwał pół budy; siedzący zaś na koźle karety Jakób Nys, mieszkaniec Łasku, wskutek uderzenia spadł z kozła i dostał się pod koła parowozu, gdzie został poszarpany na kawałki. Szeregowiec zapasu, mieszkaniec Nowego Miasta, Srul Brumer, 23 lat, który jechał do Wilna, aby się stawić do pułku, został wyrzucony z karety, wskutek czego otrzymał 5 śmiertelnych ran w głowę, a Dawid Szwarc, syn krawca ze Skierniewic, również został wyrzucony z karety, ma on pogruchotaną prawą rękę i 3 ciężkie rany w głowie. Pozostali zaś pasażerowie prawie cudem ocaleli, ponieśli oni lekkie rany na całem ciele.

Zawiadomiona o powyższym wypadku stacya Rogów bezzwłocznie zawezwała z Koluszek doktora Pręczkowskiego i felczera Woźnickiego, a na razie zanim ci przybyć mogli, kasyer stacyi Rogów p. Kwiatkowski, były felczer, zabrawszy z sobą apteczkę stacyjną, pośpieszył z pomocą rannym, z których na miejscu wypadku zastał Brumera i Szwarca, pozostali zaś rozbiegli się, nie czekając na pomoc lekarską.

Po odsunięciu rannych i po wydobyciu szczątków zabitego Nysa, pociąg towarowy podążył do Rogowa.

W kilkanaście minut po nim przybył na miejsce katastrofy pociąg osobowy bezpośredniej komunikacyi Łódź-Warszawa, którym przyjechał z Koluszek doktór i felczer. Rannych wniesiono do pociągu, aby ich przewieść do szpitala w Skierniewicach. Wszystkie zabiegi doktora nie wiele pomogły, gdyż Brumer jeszcze przed stacyą Płyćwą zakończył życie, a Szwarca w stanie beznadziejnym dowieziono do szpitala.

Potłuczoną karetę odprowadzono na szosę, zabitego Nysa i konia usunięto, konia zaś, który ma połamane nogi jeszcze o godz. 3 po południu nie miał kto zabić, pomimo, że biedne zwierzę męczyło się strasznie.

Brumer pozostawił żonę w odmiennym stanie, jechała ona z nim karetą do Rogowa i szczęśliwie uniknęła wypadku.

Ogólne osłabienia. W ciągu ubiegłych dwu dni następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na cmentarzu kościoła św. Krzyża Maryanna Podwolińska, robotnica fabryczna, lat 16; na ul. Piotrkowskiej nr. 58 człowiek, lat około 16, żyd, od którego nie dowiedziano się nazwiska ani adresu; na ul. Piotrkowskiej nr. 19 Dawid Fuks, lat 19; na ul. Skwerowej nr. 11 Antoni Abramowicz, lat 24; na ul. Piotrkowskiej nr. 194 człowiek, lat około 20, chrześcianin, nazwisko i adres niewiadome; w ogrodzie Mikołajewskim Józef Augustyński, lat 50, odwieziony do szpitala św. Aleksandra i na rogu ul. Mikołajewskiej i Nawrot Magdalena Staszewska, lat 45, która odwieziona została do szpitala Czerwonego Krzyża. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Napady. W sobotę około godziny 8-ej wieczorem w ogrodzie Mikołajewskim Andrzej Chachuła, lat 31, robotnik fabryczny z Widzewa, został kijami pobity, odniósł kilka ciężkich ran w głowę i twarz; odwieziony został do szpitala św. Aleksandra; na ul. Składowej nr. 15 dwóch braci, Antoni, lat 29 i Jan, lat 22, nazwiskiem Kaszuba, oraz Edward Kujawski, lat 22, mularze, zostali napadnięci przez kilku ludzi; na ul. Smugowej nr. 28 Józef Borkowski, tkacz, lat 35, napadnięty został przez jakiegoś awanturnika, który uderzył go kijem. W ciągu zaś dnia wczorajszego zanotowano napady: na ul. Milionowej nr. 10 Wawrzyniec Kamiński, lat 30, został napadnięty i otrzymał tępem narzędziem 2 rany, zadane w głowę; na ul. Emilii nr. 42 Władysław Konczewski, lat 44, właściciel pralni, przez zemstę uderzony został znienacka kijem; w lesie miejskim za monopolem Wojciech Piekarski, robotnik fabryczny, lat 22, został napadnięty i zadano mu nożem ranę w lewą łopatkę; za fabrykami Scheiblerowskiemi w polu Władysław Daszyński, lat 19, robotnik fabryczny, został napadnięty; nożem zadano mu kilka ran w głowę, plecy i bok; w ciężkim stanie odwieziono go do szpitala św. Aleksandra i na ul. Magistrackiej nr. 10 Stanisław Koczewski, lat 25, robotnik fabryczny, otrzymał nożem ranę w prawy bok. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś Bogusława. Jutro Sulimira.

ZEBRANIE. Dziś zebranie właścicieli księgarń w sprawie projektu ministeryalnego, dotyczącego wypoczynku pracowników handlowych, Długa 35. Początek o godz. 9 wieczorem.

—:—:—:—

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Konkurs dramatyczny Towarzystwa teatralnego. Na ostatniem posiedzeniu sędziów konkursowych, zastanawiano się nad sprawą przedłużenia terminu nadsyłania prac, który upływa d. 1 czerwca. Znaczną większością głosów uchwalono terminu nie przedłużać. Dotychczas napłynęło przeszło 40 utworów dramatycznych. W celu zapewnienia możliwie jaknajwiększej ścisłości w ocenianiu prac, postanowiono sędziów podzielić na 6 grup, po trzy osoby, które otrzymają jednakową ilość sztuk do przeczytania, w celu zakwalifikowania ich do wspólnego czytania. Sztuki mogą być odrzucone tylko jednomyślną uchwałą członków grupy; w razie, gdyby choć jeden głos przemawiał na korzyść danego utworu, odczytuje go inna grupa, wybrana przez losowanie; decyzya tej drugiej grupy apelacyjnej jest miarodajną. Ogólne zebranie sędziów rozstrzyga o wystawieniu sztuki na scenie teatru polskiego w Łodzi. Nagrody będą bezwarunkowo przyznane; o udzieleniu ich decyduje rozszerzony sąd konkursowy. Skład grup następujący: 1-a: pani Arkuszewska, pp. A. Stamirowski i W. Wyganowski; 2-ga: pani Horowiczowa, pp. Mieczysław Hertz i A. Milker; 3-cia: pp. K. Arkuszewski, W. Borowski i A. Mogilnicki; 4-ta: pp. K. Łaganowski, St. Łąpiński i A. Urbanowski; 5-ta: pani M. Łaganowska, pp. E. Krasuski i M. Poznański; 6-ta: pani Maurycowa Poznańska, pp. M. Gawalewicz i W. Karliński.

Z wystawy sztuk pięknych. W sobotę ogólny dochód na wystawie sztuk pięknych wynosił 90 rb. 85 kop., którą to sumę wręczono dr. Pinkusowi na rzecz Pogotowia ratunkowego. Przeznaczony obraz do rozlosowania wygrał nr. 102. Dziś na wystawę nadesłali obrazy artyści malarze: Wacław Przybylski i Proskura.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
27/V 1 ppł.	748.6	+16.2	42	Pc 1	Z dnia 27/V Temperatura max. +18.0 C. Temperatura min. +6.1° C. Opadu 0.0
27/V 9 w.	749.3	+13.4	77	Nc 0	
28/V 7 r.	751.0	+11.8	72	Pc W 2	
28/V 1 pp.	751.6	+19.0	29	Pc Z 3	Z dnia 28/V Temperatura max. +20.5° C. Temperatura min +5.7° C. Opadu 0.0
28/V 9 w.	752.2	+15.8	66	Pc Z 0	
29/V 7 r.	750.6	+14.1	70	Pc Z 0	

TEATR.

—8—

«Strzępy", sztuka E. Krasuskiego w 4 aktach.

(W. Cz.) Mieliśmy wczoraj w teatrze Wielkim premierę, utwór autora debintanta, zapisanego już dodatnio w rozwoju naszego przemysłu na kartach chemii. Premiera ta nosi tytuł „Strzępy»... bo rzeczywiście z całej sztuki pozostają same strzępy...

Bardzo szkoda, że autor wymyślił takie rozwiązanie szablonowe, małomiasteczkowe, jakby balsam na zdemoralizowane pojęcia robiących cnotę dewotek, zwłaszcza po nadzwyczaj pięknie pomyślanym akcie pierwszym.

Młoda kobieta Jadwiga, dziecko jeszcze, zostaje sprzedana przez rodziców bogatemu, zużytemu starcowi Ludwikowi Brzeskiemu.

W kobiecie budzi się żal za straconą młodością, żal słuszny, żal szczery..

Tyle tysięcy ludzi ma prawo do szczęścia do życia, ona jedna, przykuta do wyczerpanego nicponia, który z bezczelnością wyszachrował to dziecię, ona jedna musi ciągnąć tę ciężką taczkę żywota.

Po co i na co?

Ładne stawia pytanie autor, które samo doprasza się pod pióro i które niezliczona ilość pisarzów starała się rozjaśnić, oświetlić po swojemu i na nowe popchnąć tory. Zdawało się nam po pierwszym akcie, że p. Krasuski wyłamie się z tych tematów zwykłych, a chociaż jednym zamachem nie rozetnie tego gordyjskiego węzła, to przynajmniej wypowie kilka świeżych myśli, które tak ważny temat posuną naprzód.

Sztuka po pierwszym akcie łamie się odrazu. Wprawdzie Brzeski już zaznacza w pierwszej scenie, że ma jakiś grzech na sumieniu, że uwiódł biedną dziewczynę, że porzucił ją z dzieckiem... ale to wszystko robi takie wrażenie, jakby ta dziewczyna, ta dawna kochanka, miała odegrać w następnych aktach jakiś decydujący wpływ na stosunek tych dwojga nowo-połączonych ludzi.

Tymczasem nic. To, co ona robi potem na scenie, na losy sztuki zupełnie nie wpływa i mogłoby się bez niej obejść.

W drugim akcie wtacza się na widownię druga, jeszcze więcej zawiła niż pierwsza kwestya stosunku rodzinnego, mianowicie miłości syna do macochy, poruszona już w najsławniejszej polskiej tragedyi: „Mazepa«—Słowackiego.

Słowacki innego na tę rzecz nie znalazł rozwiązania nad śmierć Zbigniewa.

Jakkolwiek sytuacya w sztuce p. Krasuskiego jest inna, bo gra tu rolę nieświadomość, ale tego rodzaju powikłania, zwłaszcza w sferach inteligentnych, tak rzadko się przytrafiają, że do zagadnień społecznych o szerokiem zastosowaniu zaliczone być nie mogą i niepotrzebnie przed forum są wyprowadzane.

Okazuje się, że kochanek Jadwigi, żony Brzeskiego, artysta malarz Stefan Jeżyk jest synem tegoż Brzeskiego, a matka Jeżyka pani Grodzka—ową kochanką jego z lat dawnych. Jadwiga, nie wiedząc o tym stosunku, odchodzi od męża do Jeżyka, którego zabija w pojedynku ojciec, nie wiedzą, że morduje syna. Potem, ten stary, wyniszczony nicpoń przychodzi jeszcze do Jadwigi, wynurza jej swoje uczucie i zaprasza z powrotem do swego domu.

Uczciwy profesor akademii Ławicz ułatwia porozumienie i po co? Czy dla tego, aby wmawiać w kobietę obowiązek wcale niezasłużony. Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę dwie zbrodnie: jedną, że Jadwiga porzuciła starego męża dla kochanka, i drugą, w której stary zużyty człowiek kupuje młodą dziewczynę po to. aby sobie i swojemu egoizmowi stworzyć chwilę rozkoszy, to nie idąc za faryzeuszowską taktyką półdziewic dobrze podstarzałych i nie grzeszących z przymusu starych garnkotłuków, każdy uczciwie myślący człowiek musi przyznać, że zbrodnia starca, ulegalizowana przez obyczajność publiczną, jest daleko obrzydliwszą, aniżeli porzucenie dziewczyny rwącej się do życia w zaraniu swojej młodości.

Całą jej winę i występek spowodował on, kupując ją od rodziców, którzy na równi z nim byli paserami i wspólnikami zbrodni, ulegalizowanej przez tradycye społeczne...

I słucha się tych debatów z żalem, patrzy się na robotę niezaprzeczenie utalentowanego człowieka, który ma nerw sceniczny, ale nie może się jeszcze wyłamać z pod wpływów tego, co widział na scenie i co czytał...

I w obrazach tych widać pasowanie się autora z sobą, który nie chce, czy boi się być sobą, lęka się własnych poglądów i robi na wszystkie strony ustępstwa... A sztuka tych półśrodków nie znosi.

Ponury Ibsen, mistyczny Maeterlink, romantyczny Rostand, są wielcy dla tego, że sztuka z ich serc i z ich własnych wyobraźni czerpana...

Młody autor, chcąc sobie drogę na tem polu torować, musi prosto zmierzać do celu, śmiało tezy stawiać.

Lubieżna scena w ostatnim akcie, kiedy Brzeski wmawia w Jadwigę, że jej czystość wzbudziła w nim miłość, jest tak charakteryzująca dewotów społecznych, że wprost obrzydzenie budzi.

Wszakże te same niezawodnie słowa powtarzał on i pierwszej swojej kochance Grodzkiej... Więc czy mu chodzi o uczucie, czy o tę potrawę, na której już swój apetyt zaostrzył?

Oto refleksye, które mi się nasunęły podczas wczorajszej premiery.

Przyszedłszy do domu, myślałem nad tem, co zrobić: czy zbyć sztukę, jak wiele innych, zwykłym komunałem, czy powiedzieć to, co się odczuło? I wybrałem to drugie dlatego tylko, bo rzeczywiście można odczuć z kilku scen, tryskających życiem i prawdą, że wyszły z pod pióra utalentowanego człowieka.

Sztukę grano na benefis sympatycznej i bardzo lubianej pani Bartoszewskiej, oraz młodego artysty p. Orlika. Benefisantów witała publiczność bardzo gorąco, zwłaszcza p. Bartoszewskiej okazywano dużo sympatyi i podano kilka bukietów, na które dawno zasłużyła.

Główny ciężar sztuki padł na barki p-ny Duninówny, która z wielką prawdą odtworzyła rolę swoją, jedną z najlepszych postaci w sztuce, co dała artystce była pomocą. Pan Orlik robił trochę Ładnowskiego, mimo to starał się ze zrozumieniem stworzyć postać przeżytego jegomościa, popierającego tradycye społeczne i małżeńskie dla tego, że dają one pewnemu kółku ludzi nietylko prawo nabywania niewolnic, ale jeszcze pod groźbą opinii publicznej zniewalają je marnować niewróconą nigdy młodość przy pielęgnowaniu na pół stęchłego trupa za to jedynie, że nabyli prawo od chciwych lub ze spaczoną moralnością rodziców.

Panowie Różański i Kosiński ze swoich niewielkich ról wywiązali się poprawnie.

*

(K.) Od lat kilkunastu niegraną u nas sztukę „Cyganerya" Murger'a i Barier'a, w przeróbce scenicznej Kazimierza Zalewskiego, wystawiono ubiegłej soboty w teatrze Wielkim, na benefis artystów trupy łódzkiej: Józefa Mielnickiego i Wojciecha Brydzińskiego.

Rozszerzać się o wartości samego dzieła, z którego Mimi, Miuzelta, Rudolf i Marcelli Schonard, Collini i Baptysta przeszli do typów nieśmiertelnych literatury i dało źródło do odtworzenia wielu arcydzieł pędzla i dłuta we Francyi, uważamy za zbyteczne. Kazimierz Zalewski obrobił to świetnie na scenę. Publiczność łódzka raz dla poparcia celu przedstawienia, z drugiej znów strony dla zapoznania się z przeróbką, wypełniła teatr po brzegi i zachwycała się dowcipem i humorem sztuki, to znów wzruszała dramatycznemi losami Mimi. Panna Dunin grała ze szczerem uczuciem rolę Mimi. Dobrą Miuzettą była pani Gromnicka. Z mężczyzn p. Brydziński, jako Rudolf grał z uczuciem i prawdziwem przejęciem swoją rolę. Inni aktorzy, jako to pp. Różański (Durandain), Kopczyński (Marcelli) i Mielnicki (Schonard) stali na wysokości swego zadania. Utwór, posiadający wiele młodzieńczego zapału, nie zestarzał się dotąd ani trochę. Po każdym akcie rozlegały się po sali gromkie oklaski, wyrażające dowód uznania dla pracy artystów, a głównie dla benefisantów, których obsypano też kwiatami i różnemi upominkami cennemi.

Wiadomości urzędowe.

Podatek dochodowy. W czwartek odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi dla sprawy wprowadzenia podatku dochodowego. Przewodniczył wice-minister skarbu M. M. Kutler. Prócz wyższych urzędników ministeryum skarbu, na posiedzeniu byli obecni, zaproszeni do współpracownictwa, profesorowie uniwersytetu pp. Migulin, Ozierow, Chodskij i inni. Posiedzenie zagaił przewodniczący, wykazawszy przyczyny, które skłoniły rząd do zaprojektowania podatku dochodowego. Ministeryum uznaje. że projektowany podatek, w czasie tak ciężkim, stanie się uciążliwem brzemieniem dla ludności, lecz tylko potrzeby wojenne. w związku z poniesionemi już finansowemi ofiarami, zmuszają do chwycenia się tego środka. Ministeryum uświadomiło sobie, że wprowadzenie podatku związane jest z wielu trudnościami, co więcej—ministeryum sądzi, że szybkie urzeczywistnienie projektu jest prawie niemożliwe i prosi o wypowiedzenie się w tym przedmiocie osób kompetentnych. Pierwszy głos zabrał prof. Ozierow. Zdaniem mówcy, wprowadzenie podatku od dochodu możliwe jest tylko w formie próby i przytem tylko w najbardziej minimalnych rozmiarach. Prof. Migulin uważa wprowadzenie podatku dochodowego za możliwe, lecz pod warunkiem uprzedniego zreorganizowania całego systemu finansowego Prof. Chodskij nie podzielał poglądów swoich kolegów. Zdaniem jego, wprowadzenie podatku możliwem jest i w obecnych warunkach, przyczem jest on przekonany, że podatek ten da państwu 100 milionów rb. rocznie dochodu. Prof Chodskiemu oponowali liczni członkowie komisyi, przyczem większość była zdania, że liczba 100 milionów jest zbyt wysoka: więcej nad 50 milion. państwo nie może z tego źródła otrzymać.

Kwestye żydowskie. Jak wiadomo, w najbliższej przyszłości ma być utworzona osobna narada dla rozpatrzenia sprawy żydowskiej. Według krążących pogłosek, w naradzie tej uczestniczyć będą i przedstawiciele żydowskich gmin, z prawem głosu doradczego. Pod rozpatrzenie tej narady oddane będą zagadnienia ogólne, dotyczące bytu żydów, co do których narada ma ustanowić zasadniczy pogląd na sprawę żydowską.

W pierwszym szeregu rozpatrzone będą sprawy: 1) o granicy osiadłości; 2) o prawach służby państwowej; 3) o prawach władania ziemią; 4) o rozmaitych ograniczeniach, ustanowionych zarówno przez prawo, jak i czasowe rozporządzenia. Niezależnie od prac osobnej narady, w radzie państwa odbywa się w dalszym ciągu rozpatrywanie oddzielnych szczegółów sprawy żydowskiej.

— Z Petersburga donoszą telegraficznie, że urzędników, wysłanych przez ministeryum w celu zbadania przyczyn pogromów przeciw żydom, upoważniono do wykrycia szczególnie sprawy agitacyi przeciw żydom, aby dojść, kto właściwie namawia do pogromu. Jednocześnie donoszą, że Komitet ministrów wyłączył z programu swych prac sprawę chederów, rozpatrując sprawy szkolne różnych narodowości, ponieważ sprawa żydowska przejdzie do osobnej komisyi.

—:—:—:—

Z OKOLIC ŁODZI.

— W urzędzie gminy Żeromin, w pow. łódzkim, istniały znaczne nadużycia; przewidując rychłe wykrycie, główny ich sprawca, wójt gminy od lat paru, a w ciągu lat kilku i pisarz gminny, zbiegł niewiadomo gdzie. Do odpowiedzialności zostanie pociągnięty, zgodnie z prawem, również i skarbnik kasy pożyczkowej gminnej, niepiśmienny włościanin, który skarbnikował w gminie również dawno.

Sprawcą nadużyć, wynoszących pono znaczną sumę, jest wójt, ale przyczynę nadużycia stanowi niewątpliwie ciemnota mieszkańców gminy, którzy dotąd obywali się bez szkoły i gdzie olbrzymią większość stanowią analfabeci. Wysokość sprzeniewierzenia dotąd nie została określona, gdyż nadużycie stwierdzono zaledwie przed kilku dniami i władze nie zdołały dotąd sprawdzić zawartość opieczętowanej kasy ogniotrwałej gminnej.

Najsmutniejsze jest położenie mnóstwa włościan, którzy są obciążeni pożyczkami z kasy gminnej, których nigdy nie zaciągali lub w dużo większym rozmiarze, niż wzięli. Oczekują też oni z niecierpliwością przyjazdu władzy, aby zgłosić swoje pretensye, które pewnie nie zostaną uwzględnione, bo „verba volant, scripta manent", a w księgach figuruje, że są winni, to do-yć, choć oni nie podpisywali, pomimo że pisać umieją, a pieniędzy na oczy nie widzieli.

— Stan zbóż w okolicy Tuszyna. Oziminy: żyto na ziemiach mocnych, będących w kulturze—dobre, na gruntach lżejszych, gorzej wynawożonych żyta są nędzne lub nawet zupełnie złe. Jarzyny wogóle zadawalające, czemu sprzyja wilgotna wiosna. Ziemniaki, podstawa istnienia ludu w naszej okolicy, zdaje się będą niezłe. Trawy na łąkach rosną dobrze. Ziemniaki nie wszyscy jeszcze posadzili. Tu i owdzie kawałki ziemi leżą odłogiem, bo nasienia do siewu niema za co kupić, a pożyczka kosztuje zbyt drogo, np. 8 rubli procentu od pożyczonych pięciu korcy owsa miał zapłacić jeden z włościan w pobliżu Tuszyna, za 3 miesiące. Szczęśliwym trafem zdołał on zaciągnąć pożyczkę w miejscowym Towarzystwie zaliczkowo-wkładowym, a wierzyciel—żyd, nie wymagał żadnego procentu, pomimo upływu paru dni od chwili zaciągnięcia pożyczki.

— Poczta w Tuszynie w najbliższym czasie zostanie przeniesiona do nowego domu, umyślnie w tym celu wzniesionego przez miejscowego poczhaltera. Chwila ta utkwiłaby głębiej w pamięci ludności Tuszyna i okolicy, gdyby podana przez nią prośba o codzienne przywożenie poczty z Łodzi została w tym czasie uwzględniona.

— Do Tuszyna i gminy Górki zjechało 3-ch pomocników taksatora ubezpieczeniowego, w celu przetaksowania wszystkich budynków w gminie. Urzędnicy ci zostali wysłani w tym celu z głównego zarządu wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskiem, a było to bardzo na czasie, ludność bowiem uskarża się na nadmierne podniesienie stawek, bardzo dotkliwe w takie ciężkie lata, jak dwa ubiegłe i jak się zapowiada obecnie trzeci.

Z prasy polskiej.

—s—

Pod tytułem „Metoda frazesów" *Gazeta Polska* umieściła następujący artykuł:

Z powodu wybuchu bomby na ul. Miodowej, krakowski *Czas* zamieszcza artykuł, który, rzeczywiście, czytaliśmy nie bez zdziwienia. Trudno się zaiste nie dziwić, kiedy się widzi, że pismo tak poważne wpada w taką płytkość rozumowania, jakiej tu widzimy przykład. Trudno się nie dziwić i—nie ubolewać.

Czas naturalnie potępia ludzi, którzy usiłują przez manifestacye, zaburzenia i zamachy podtrzymywać wrzenie socyalno-rewolucyjne w kraju, i w tem ma słuszność. Ale *Czas* tak rzecz przedstawia, jakby miał o to pretensyę nie do jakiejś niewiadomej grupy straceńców, o których sam powiada, że przywódcy jej „działają z ukrycia" i są „nieznani narodowi", lecz do całego społeczeństwa polskiego; jakby temu narodowemu społeczeństwu polskiemu z tego robił zarzut, że nie umiało „potępić i odeprzeć", a może nawet zapobiedz tego rodzaju wypadkom.

Z drugiej strony *Czas* tak jeszcze rzecz przedstawia, jakby przypuszczał, że władze rządowe dadzą się wciągnąć w pułapkę, zastawioną przez rewolucyonistów, i pod wrażeniem ich taktyki cofną się z drogi reform, których rewolucyoniści nie chcą, ale których pragnie i potrzebuje społeczeństwo.

Zdaje się, że dalej trudno jest się posunąć zarówno w fałszywej charakterystyce podstawy społeczeństwa, jak w pesymistycznych domysłach co do intencyi sfer rządowych i nie dziwilibyśmy się, gdyby czytelnik skłonny był do podejrzewania nas, że streszczając w ten sposób poglądy *Czasu*, przesadzamy.

A jednak my nie przesadzamy.

Czas zaczyna od tego, że jak tylko zaświtała jutrzenka zmian w Królestwie, zaraz powziął złe przeczucia i obawy, że spadnie jakiś „cios niespodziewany", dowodzący, iż „nie naużyliśmy się i nie nauczymy się chyba nigdy korzystać z chwili pomyślnej, i że w szkodzeniu sobie samym jesteśmy mistrzami nad mistrze". O kim tu właściwie mowa? Nie nauczyliśmy się—a więc my, społeczeństwo narodowe. Szkodzimy sobie—a więc znowu my, społeczeństwo narodowe.

I oto przeczucia się sprawdziły, nastąpił wybuch. „Jeśli w tłumie — woła *Czas* — tkwi jeszcze zdolność do zdawania sobie sprawy z tego, na co patrzy, to tłum ten musi drgnąć oburzeniem, tłum ten musi zrozumieć, że niepodobna oddawać miasta pod rozkazy szaleńców". Tymczasem Warszawa „stoi odurzona i gniewna, ale ani dość zorganizowana, ani dość stanowcza", żeby potępić i odeprzeć. „Czy to naprawdę ma trwać w nieskończoność? Bierzemy do ręki pisma warszawskie..." Oczywiście, *Czas* przypuszcza, że tu wszystko od pism zależy. Więc bierze pisma „i szuka w nich otwartego zdania o tem strasznem niebezpieczeństwie. W takich chwilach trzeba iść na prawo lub na lewo". Ale w jednem tylko piśmie znalazł „śmiałe" potępienie zamachu. Inne nie zadawalają go—więc woła: „trzeba stanąć przed narodem i wyjawić własny sąd o wypadkach".

Jest to, jak widzimy, cały akt oskarżenia; lecz—należy powiedzieć, że bardzo głupi.

Wygląda to tak, jak gdyby *Czas* twierdził, że tu trzeba tylko, żeby społeczeństwo wypowiedziało swój „sąd", i spiski rewolucyjne ustaną. Otóż sąd społeczeństwa i prasy nie był i nie jest dla nikogo tajemnicą. Już się on wypowiadał w prasie, a wypowiada się wciąż i nieustannie po za prasą. Społeczeństwo w ogromnej swej większości nie chce zaburzeń i pragnie spokojnego rozwoju. Działalność grup rewolucyjnych uważa ono za zwróconą nie na swoją korzyść, ale przeciw sobie i przeciw swoim interesom narodowym, które są dla rewolucyonistów „momentem przeżytym" historyi, czemś obojętnem, obcem, zwietrzałem. Gdyby dość było samego chcenia, to spiski i zamachy nie istniałyby, bo społeczeństwo narodowe stanowczo ich nie chce. Trzeba być bardzo naiwnym, żeby wierzyć, iż to samo chcenie wystarczy, i że samo wypowiedzenie sądu będzie lekarstwem. Ale taka naiwność jest osobliwie nie do darowania na szpaltach wytrawnego pisma politycznego.

Gdybyśmy chcieli traktować rzecz tak nerwowo, jak nam tego wzór daje *Czas*, i my moglibyśmy zbyć całą tę sprawę frazesami. My jednak rozumiemy, że w tym razie frazesy mają tyleż właśnie skuteczności, co zamawianie przy łóżku człowieka chorego. On nie zamawiania potrzebuje, ale kuracyi. On potrzebuje świeżej krwi w żyłach i świeżych tkanek w mięśniach. To, na co ze smutkiem patrzymy, to są objawy patologiczne w organizmie naszym społecznym, który niczego bardziej nie pragnie, jak żeby się od nich uwolnił, i który niczego się bardziej nie obawia, jak tego, żeby te objawy nie zatamowały mu normalnego rozwoju. Ale żeby się niewiem jak tego obawiał, nie jest w stanie jednem zaklęciem swojego słowa usunąć złego. Oskarżać go za to, jest to krzywdzić go. Przypisywać mu myśl, że jakoby spodziewa się ciągnąć korzyści z zaburzeń, jest to kłamać, bo społeczeństwo patrzy na zamachy nie z nadzieją, ale z przerażeniem.

My, którzy chcemy usunięcia zamętu, musimy wskazywać jako lekarstwo na niego—reformy. Nie słowa, nie sądy, nie frazesy, ale istotne zmiany, dające społeczeństwu siłę odporną wobec żywiołów rozkładu. A jest to zapewne fatalny rys sytucyi, że to nasze wskazywanie może być przez ludzi złej wiary tłómaczone, jak gdybyśmy szukali w zamęcie poparcia dla reform; kiedy my przeciwnie w reformach szukamy warunków dla wytworzenia w społeczeństwie takiej atmosfery moralnej, żeby zamęt byłby niemożliwym.

Czy sprawdzą się przypuszczenia *Czasu*, że prawidłowa linia naszego rozwoju narodowego i społecznego skrzywi się, nie wiemy.

W każdym razie uwagi *Czasu* o niedostatecznym jakoby odporze społeczeństwa naszego przeciw żywiołom zamętu będą zapewne wszędzie ocenione tak, jak na to zasługują, t. j. jako płytkie elukubracye, jednocześnie niesprawiedliwe i fałszywe, pisane bez znajomości rzeczy i według łatwej metody frazesowiczów, którym się zdaje, że—w polityce frazes starczy za wszystko.

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Otrzymane w niedzielę.

Petersburg, 27 maja. „Słowo", zaznaczając informacyę o opuszczaniu stanowiska swego przez gubernatora warszawskiego, Martynowa, pisze, że mianowany będzie na jego miejsce Ozierow, gubernator kielecki, lub Arcimowicz, gubernator piotrkowski.

Petersburg, 27 maja. Pierwsza sesya osobnej narady pod przewodnictwem Goremykina odbędzie się w dniu 30-ym b. m., będą na niej rozważane następujące sprawy: 1) Instrukcya dla głównego zarządu posiadłości ziemskich i rolnictwa. 2) Instrukcya dla Banku włościańskiego. 3) Prace prawodawcze, skierowane do polepszenia warunków włościańskiej posiadłości ziemskiej. 4) Projekt dotyczący ograniczenia włościańskich działek ziemi. 5) Rozważenie oddzielnych kwestyi prawodawczych, dotyczących włościańskiej posiadłości ziemskiej, jako to szkodliwej w gospodarstwie szachownicy i skasowania serwitutów w kraju zachodnim. W maju i czerwcu odbędzie się kilka sesyj, a po przerwie wakacyjnej, narady zaczną się jesienią. Gubernialne narady w sprawach włościańskich prawie wszystkie zakończyły swoje prace, a rezolucye z większości gubernii przesłano do ministeryum spraw wewnętrznych, które reasumuje zebrany materyał. Ogólny wynik projektowanych zamierzeń zakończony będzie jesienią.

Petersburg 27 maja. Rozkaz ministra wojny z dnia 19 maja poleca, aby z powodu zaburzeń, których dopuszczają się szeregowcy, wysyłani na Daleki Wschód, w eszelonach w czasie podróży i na stacyach odbywano ćwiczenia, trzymano się przepisów o służbie wewnętrznej, aby zabraniano wychodzić i aby wpajano w żołnierzy przekonanie, że pociąg to ruchome koszary.

Kronsztad. 27 maja. Wczoraj, w rejonie portu znowu wysyłano warty wojskowe. Roboty odbywają się według zwykłego porządku.

Ekaterynosław, 27 maja. Wczoraj, o godz. 6 wieczorem, zabito wystrzałami z rewolweru na ulicy, przy ogrodzie Potemkina, zarządzającego warsztatami kolei ekaterynońskiej, Bezsonowa. Widziano dwu ludzi, którzy przeskakiwali przez sztachety, okalające ogród. Kule trafiły Bezsonowa w rękę i w serce.

Praskowieja (gub. stawropolska) 27 maja. Około godziny 3 zrana dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi z hukiem podziemnym, trwające 10 sekund.

Samara, 27 maja. Strejki ustały, z wyjątkiem drukarń, które odmówiły żądaniom pracujących i z tego powodu trzynasty już dzień pisma nie wychodzą.

Petersburg, 27 maja. Najpoddańszy telegram generała Liniewicza z d. 26 maja:

W armiach niema zmian.

D. 24-go maja na naszem prawem skrzydle japończycy dokonali natarcia z Erdagou, w kierunku zachodnim na Banchegou.

Wywiadowcy urządzili zasadzkę na czołową półkompanię nieprzyjaciela i ogniem z bliskiej odległości zabili z górą 30 tu ludzi. Japończycy nie nacierali dalej na Banchegou.

Gociadan. 27 maja. Oddział konnicy Miszczenki doszedł prawie do Sinmintinu drogą Fakumeńsko-Konhińską i pochwycił oddział lazaretu dywizyjnego, t. j. 16 wózków dwukołowych, oddział sanitarny, który stawił opór, lekarza i felczera

Na południe od Fakumenu oddział ten rozbił pułk, osłaniający drogę do Szyfucy. Kozacy walczyli konno, a w pieszym szyku zdobywali szturmem okopy. Straty japończyków wraz z jeńcami wynoszą przeszło 500. Oddział przyprowadził, oprócz jeńców, dwie kartaczownice, 20 wózków dwukołowych i około 200 koni.

Tokio, 27 maja. Eskadra admirała Rożestwienskiego znajduje się w bliskości wyspy Cuszyma w zatoce Koreańskiej.

Tokio, 27 maja. Koresp. Reutera donosi: Po południu rozniosła się wieść o odbywającej się bitwie morskiej w cieśninie Koreańskiej pomiędzy eskadrami admirałów Rożestwienskiego a Togo.

Berlin, 27 maja. Korespondent „Lokalanzeigera" telegrafuje: Wczoraj o godz. 6-ej i pół

wieczorem według czasu chińskiego, t. j. o godz. 11 i pół zrana według czasu środkowo-europejskiego, cała eskadra Rożestwienskiego znajdowała się na wysokości wysp w pobliżu Fuzunu, w przybliżeniu w odległości 120 mil od Szanhaju. Jeżeli to prawda, to Rożestwieński opłynął Formozę od wschodu i znajduje się obecnie w odległości mniej więcej 600 mil od cieśniny Koreańskiej, gdzie, zdaniem ogólnem Togo czeka ze swoją flotą na jego przybycie.

Sajgon, 27 maja. Według wiadomości statków transportowych, eskadra admirała Rożestwienskiego znajdowała się w dniu 24-ym na szerokości Szanhaju, kierując się w dalszym ciągu do cieśniny Koreańskiej.

Honkong, 27 maja. Statek „Święta Hilda" spotkał 45 statków wojennych rosyjskich, szpitalnych, transportowych i holowników o 144 mil na południo-wschód od wysp chińskich. D. 24 rankiem eskadra odpłynęła na północ.

Berlin, 27 maja. Do „Koeln. Ztg." donoszą z Hamburga: Kontrakt Lloyda niemieckiego co do przewozu wojska rosyjskiego z Dalekiego Wschodu dotycze 3000 ludzi, którzy przewiezieni będą na zwykłych parowcach osobowych z ustępstwem 30 proc. od zwykłej taryfy.

Londyn, 27 maja. Z poważnego źródła japońskiego donoszą, że w pobliżu wyspy Cuszima, gdzie japończycy mogą spotkać Rożestwienskiego, dzisiaj w nocy jest prawdopodobieństwo ataku, a jutro bitwy.

Berlin, 27-go maja. Wieść o pojawieniu się Rożestwienskiego w cieśninie Koreańskiej wywołała zdumienie. Spodziewają się, że w ciągu niewielu godzin będzie stoczona bitwa rozstrzygająca. Korespondent „Lokal-Anzeigera" z Szanhaju donosi, że eskadra władywostocka wypłynęła na morze.

Londyn, 28 maja. Biuro Reutera donosi: Według informacyj z Tokio, zakaz ogłaszania wiadomości o wypadkach morskich jeszcze nie został cofnięty.

Cintao, 28-go maja. (Reuter). Telegramy chińskie donoszą, że w cieśninie Koreańskiej, w pobliżu Osbimy toczy się wielka bitwa morska.

Czifu, 28 maja. (Reuter). Według informacyj, otrzymanych przez konsula japońskiego, bitwa morska toczy się w cieśninie Koreańskiej, lub też w pobliżu niej. Wczoraj po południu zauważono znaczną liczbę okrętów eskadry baltyckiej, płynących w kierunku cieśniny Koreańskiej, między Tsusimą i wybrzeżem japońskiem.

Czifu, 28 maja. Według informacyj prywatnych, otrzymanych w konsulacie japońskim, znaczna część eskadry baltyckiej spotkała się wczoraj w cieśninie Koreańskiej z flotą japońską. Rozpoczęła się bitwa. W porcie pozostaje 8 niewielkich okrętów japońskich i 1 większy «Miomaru», gotujący się do odpłynięcia do Kobe. Wieść o pojawieniu się eskadry baltyckiej w pobliżu Hongkongu rozbiegła się szybko wśród ludności miejscowej. Japońskie bony wojenne nie miały na rynku nabywców.

Czifu, 28 maja. Biuro Reutera donosi: Ze źródeł najlepiej powiadomionych twierdzą, że Togo pozostawał w zatoce Mozampo prawie bez przerwy. Przypuszczają, że Rożestwienski wyprawił na wody szangbajskie dostateczną liczbę okrętów, aby to mogło wywołać przypuszczenie, że przebywa tam główna część eskadry. W rzeczywistości główna część eskadry popłynęła do cieśniny Koreańskiej.

Londyn, 28 maja. Z Tokio donosi biuro Reutera: W ciągu dnia sfery urzędowe zachowywały zupełne milczenie o operacyach morskich. Telegrafy są zamknięte dla telegramów prasowych. Rząd postanowił przeszkodzić przedostaniu się do Petersburga wiadomości, które mogą przynieść tam korzyść.

Londyn, 28 maja. Z Tokio donoszą do Reutera z dnia 27 go: Ludność z niecierpliwością oczekuje wieści o spotkaniu się eskadr. Przejście Rożestwienskiego przez kanał Formozański wywołuje tu podziw, przypuszczano, że przepłynie on na wschód od Formozy. Obiega pogłoska, że flota podzielona na dwie eskadry, przepłynęła dziś cieśninę Koreańską. Departament marynarki ani nie potwierdza obiegających pogłosek, ani im nie zaprzecza, zapowiadając ogłoszenie w swoim czasie wiadomości o przebiegu wypadków. Ludność ufa admirałowi Togo i z zaufaniem wita wieść o niedalekiej bitwie. Przypuszczają, że część eskadry rosyjskiej dotrze do Władywostoku, przekonani są jednak, że Togo poważnie uszkodzi większe okręty.

Tokio, 28 maja. (Reuter). Eskadra Rożestwienskiego zatopiła dnia 23 go b. m. w pobliżu Formozy nieznany parowiec amerykański. Załoga ocalona.

Donoszą, że dnia 25-go cztery rosyjskie okręty wojenne przeszły cieśninę Kurylską w kierunku zachodnim. Nazwy okrętów niewiadome; przypuszczają, że są to cztery lekkie krążowniki z eskadry baltyckiej.

O wypadkach w cieśninie Cusimskiej pozwolono donieść tylko jedno, a mianowicie: główna część eskadry Rożestwienskiego, idąca dwoma kolumnami, pancerniki w prawej, a kanonierki i krążowniki w lewej, pojawiła się na zachodzie. Wszelkie inne doniesienia są wstrzymane.

Szanghaj, 28 maja. Reuter. Dnia 27 rano zauważono w pobliżu wyspy Cusimy 5 rosyjskich pancerników, 3 krążowniki i 7 kontrtorpedowców.

Pekin, 28 maja. Ważne dane potwierdzają wiadomość, że japończycy w pobliżu wysp Czusańskich podłożyli miny, od których zginęły dwie dżonki. Chińczycy w tych miejscach widzieli podejrzane okręty. Krążownik pomocniczy «Nikomaru» natrafił na kamienie i został wyrzucony na brzeg w pobliżu Fuzanu.

Pekin, 28 maja. Okręt amerykański «Mandżurya» dostawił do Japonii znaczną liczbę lawet i 2 rozebrane łodzie podwodne. Wyładowania dokonano w Jokohamie w ciągu 4 nocy bez świateł. Z Ameryki do Japonii dostawiono niedawno 6 balonów, z nich 2 olbrzymie. Okręty, płynące z Ameryki do Japonii, zatrzymują się koło wyspy Midway i stąd telegrafują do Tokio. Ostatnie 3 noce okręty idą bez świateł.

Waszyngton, 28 maja. Reuter. Otrzymano wiadomość, że 16 okrętów rosyjskich pozostaje w Wuzumie, mimo protestu Chin.

Petersburg. 28 maja. Najpoddańszy telegram generała Liniewicza z d. 27 go.

Zmian w armii niema. Dn. 25 spieszona konnica japońska zaatakowała Symiaoczen i Nunżunczuan. Bateria konna ostrzeliwała Symiaoczen; nasze posterunki opuściły punkt ten. Oddziały czołowe pod Syndurczuanem powitały przeciwnika ogniem i zmusiły go do cofnięcia się na południe. Według otrzymanych informacyj uzupełniających, w czasie wycieczki generał adjutanta Miszczenki, wpadła w ręce rosyan kasa japońska z 3,760 jen japońskich (1 jen = około 2 rublom. Red.)

Godzadjan, 28 maja. Dokonana z rozkazu gen. Liniewicza wyprawa konnicy Miszczenki, wywołała nieprawdziwe doniesienie z Tokio, będące nowym dowodem, że japońskie doniesienia urzędowe mają na celu wprowadzać w błąd prasę zagraniczną. Doniesienie twierdzi, że konnica Miszczenki pieszo atakowała Joansin, przyczem rosyanie po całogodzinnej bitwie cofnęli się na znaczną odległość w kierunku południowo-zachodnim, pozostawiwszy przeszło 300 zabitych i rannych. Na podstawie dokładnych informacyj sztabu gen. Liniewicza, w czasie wyprawy od 14 do maja, oddział Miszczenki pozostawił po bitwie tylko 1 szeregowca, który przepadł bez wieści, reszta zaś poległych i rannych, w liczbie 37, została zabrana. Doniesienie zamilcza straty japońskie, a jednak japończycy w jednym tylko dn. 20 na jednem miejscu pozostawili 100 poległych w czasie ucieczki 49 go japońskiego pułku piechoty, wypartego z okopów. Dwie roty doszczętnie prawie wyrżnięte zostały przez kozaków, 1 cała rota konna wzięta została do niewoli wraz z oficerami. Według najskromniejszego obliczenia Miszczenki, straty japończyków w poległych wynoszą najmniej 300, nie licząc rannych japończyków i chunchuzów.

*

Petersburg, 28 maja. Miasto Ufa ogłoszone zostało w stanie ochrony wzmocnionej.

Kowno, 28 maja. Wczoraj o godz. 8 wiecz. powstał pożar w fabryce żelaznej Telmansa. Straty wynoszą 35,000 rb. Fabryka nie była ubezpieczona. Przypuszczają podpalenie.

Kowno, 28 maja. Wyjaśniono, że pożar w zakładach Telmansa, wybuchnął z powodu nieszczęśliwego wypadku. Straty są większe, niż przypuszczano.

Kielce, 28 maja. Biskup miejscowy przy olbrzymim napływie ludu, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo wznoszoną świątynię katolicką.

Rostów (nad Donem), 28 maja. Kupcy zbożowi uskarżają się przed komitetem giełdy na bezczynność ochrony nadbrzeżnej, pozostającej w zawiadywaniu policyi. Podejmują się utworzyć własną ochronę lub oddać ją władzy portowej.

Bezrobocie oficyalistów, którzy otrzymali pewne ustępstwa skończyło się. Bezrobocie podmajstrzych czapników trwa. Część strejkujących krawców rozpoczęła na nowo pracę.

Kremienczug, 28 maja. Bezrobocie częściowe krukowskich warsztatów kolejowych zostało ukończone.

Moskwa, 27 maja. Pogłoski o demonstracyach były bezzasadne. Zgromadzenie robotników w gmachu rady miejskiej nie odbyło się, ponieważ prezydent miasta uprzedził ich w przeddzień, aby nie przybyli do gmachu. Gmach raczy otaczała policya.

Moskwa, 27 maja. Z inicyatywy profesorow ma być w uniwersytecie otwarty wydział pedagogiczny. Słuchaczami będą studenci, którzy ukończyli uniwersytet lub studentki, które ukończyły wyższe kursa żeńskie.

Berlin, 28 maja. Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm odwiedzi jutro księcia i księżnę Arisugawa, przybyłych w charakterze przedstawicieli na zaślubiny następcy tronu.

Paryż, 28 maja. Miasto przystraja się gorączkowo na przyjęcie króla hiszpańskiego. Na głównych ulicach wre pośpieszna robota, około ustawiania dekoracyj i urządzania iluminacyj. Pociągi, przybywające z Hiszpanii, przepełnione są podróżnymi.

Sofia, 28 maja. Zgromadzenie narodowe zbiera się na 18 czerwca na nadzwyczajną sesyę celem przyjęcia projektów, dotyczących rozdania zamówień na budowę nowych kolei żelaznych.

Sofia, 28 maja. Zbiór praw ogłosił ustawę o utworzeniu stałej rady wojennej, której w tych dniach już powierzone zostaną ważne zadania wojenne.

Białogród, 27 maja. Radykałowie obradowali w sprawie utworzenia gabinetu dla przeprowadzenia nowych wyborów do skupszczyny. Spodziewają się, że przesilenie będzie dzisiaj załatwione.

Chrystiania, 27 maja. Król Oskar odmówił zatwierdzenia ustawy o utworzeniu odrębnych konsulatów norweskich, uchwalonej przez storthing norweski. Gabinet Michelsena podał się do dymisyi, której król nie przyjął.

Christiania, 27-go maja. Członkowie rządu wręczyli królowi prośbę o dymisyę, w której oświadczają, że odmówienie jednomyślnej prośbie gabinetu o zatwierdzenie prawa norweskiego, przyjętego przez storthing, a upragnionego przez cały naród, może być pojmowane tylko jako zaprzeczenie powagi prawa i ujawnienie osobistej samowoli królewskiej, naruszającej prawa zasadnicze i konstytucyę.

OTRZYMANE PO POŁUDNIU.

Perm, 29 maja. Niedopuszczono policyę na zebranie nauczycieli. Zebrał się olbrzymi tłum, aresztować się nie udało nikogo. Odbyły się dwie manifestacye, z tych druga wieczorem.

Manifestanci rzucali kamieniami, ranny 1 stójkowy, szyby na syberyjskiej drodze potłuczone, wezwano wojsko, które jednak nie użyło broni. W nocy manifestanci rozeszli się; na mieście spokój.

Nachiczewań, 29 maja. D. 25 b. m. zabito 2 ormian i 2 muzułmanów; znaleziono 4 opalone trupy. Liczba rannych nie jest ściśle określona. Rozgromiono wieś Paczajten. We wsi Zaberan zabito kilku ormian; wypędzono bydło ze wsi Trafandeku. Od dwóch dni panuje spokój.

Rzym, 29 maja. Otwarto międzynarodową konferencyę w sprawach rolniczych. Na uroczystości byli obecni: król, królewicz i ciało dyplomatyczne. Na powitalną mowę ministra Ravazzi odpowiedział poseł turecki.

Białogród, 29 maja. Próba utworzenia gabinetu koalicyjnego nie udała się. Utworzenie gabinetu powierzono Luboniczowi Stojinowiczowi z pośród skrajnych radykałów.

Przed utworzeniem gabinetu skupszczyna zostanie rozwiązaną; za dwa miesiące odbędą się ponowne wybory.

Bitwa morska.

Szanghaj, 29 maja. Zewsząd nadchodzą telegraficzne wiadomości o bitwie morskiej, między Cuszimą a brzegami japońskiemi. Szczegółów na razie brak; lecz ton telegramów wskazuje na zwycięztwo rosyan.

Podobno władywostocka eskadra brała udział w boju.

Szanghaj, 29 maja. Jedna z tutejszych angielskich firm otrzymała wiadomość o zwycięstwie japończyków; depeszy tej nie wierzą. Miasto wzburzone, statki wojenne są gotowe do wyjścia, chińczycy burzą się. Komunikacya z Fuzanem przerwana, od wczoraj statki handlowe nie wychodzą w oczekiwaniu dalszych wypadków.

Tokio, 29 go maja. „Times" donosi, że bój rozpoczął się w sobotę między 2 — 3 po południu.

Urzędowych wiadomości o rezultacie niema.

Szanghaj, 29 maja. «Morning Post". Strzały ciężkiej artyleryi okrętowej słyszano dziś w Fuzunie w nocy.

Szanghaj, 29 maja. Z Cintao donoszą, że japończycy stracili krążownik i 10 torpedowców.

Szanghaj, 29 maja. Przypuszczają, że rosyjska eskadra płynie trzema oddziałami, jeden oddział przepłynął cieśninę Koreańską, drugi Sungarską, trzeci Laperuza.

Szanghaj, 29 maja. Do Fuzunu przybył krążownik dwukominowy i natychmiast oddalił się.

Statek „Pau" płynąc drogą z Nagasaki, widział 33 japońskie okręty wojenne. Parowiec „Sufra" d. 27 b. m. po północy widział japońskie krążowce o 27 mil na południo-zachód od latarni morskiej Kasaki.

Szanghaj, 29 maja. Komunikują tu, że d. 27 b. m. około Fuzunu japończycy atakowali oddział eskadry rosyjskiej.

Cuszima, 29 go maja. Wczoraj była mgła, morze burzliwe, rosyjskie statki wojenne zauważono o godzinie 6 rano, jak przybliżały się do Cuszimy.

Przypuszczają, że było w tej liczbie 6 największych statków. Po rozsianiu się mgły eskadry już nie spostrzeżono. Według innych wiadomości widziano blizko Cuszimy 21 rosyjskich okrętów wojennych.

Wyjaśniło się, że rosyjskie statki zabrały zapasy węgla na wybrzeżu Luzonu koło wysp Filipińskich. Rożestwienski podzielił swoją eskadrę, a sam odpłynął przed zatokę Buczi na północo wschód.

Simonoseki, 29 maja. Słyszano tu silną kanonadę.

Tokio, 29 maja. Dziś o g. 1 po poł. w Mazuki na wyspie Hokaide widziano 2 rosyjskie okręty wojenne, płynące na południowy zachód. Japońskie Towarzystwa żeglugi otrzymały rozporządzenie wstrzymania ruchu. Komentują ten rozkaz, jako następstwo niepomyślnych zajść z flotą Togo.

Tokio, 29 maja. „Daily Mail" donosi:. Rano widziano trzy rosyjskie torpedowce koło Uszykawy na wyspach Hokaido.

Tokio, 29 maja. Uroczystość otwarcia kolei Suelsko Fuzańskiej odłożono z powodu pojawienia się eskadry baltyckiej.

Szanghaj, 27 maja. Rano dnia 25-go na północo-zachód od wysp Luczu widziano krążowniki pomocnicze i statki transportowe, które pozostawione zostały w Szanghaju. Ważniejsze okręty odpłynęły do Cuszimy.

Ambulatoryum bezpłatne Chrz. Tow. dobr.

(Dzielna 52).

Rozkład godzin przyjęć:

Choroby	lekarze	dni	godz.
Choroby wewnętrzne	L. Bernhardt	środa i sobota	10—11
	H. Olszewski	poniedziałek	4— 5
Choroby dzieci	L. Bondy	środa i sobota	2— 3
	J. Brudziński	wtorek i piątek	9—10
	J. Jokiel	środa	1— 2
	T. Staveno	czwart. i sobota	12— 1
	A. Tomaszewski	(poniedziałek	1— 2
		(czwartek	2— 3
Choroby skórne i weneryczne	Z. Golc	wtor. czwart. i sobota	12— 1
	G. Lohrer	poniedziałek	12— 1
	F. Skusiewicz	poniedz. i piątek	4— 5
Choroby gardła, nosa i uszu	Jul. Grabowski	wtorek i piątek	11—12
	J. Pieniążek	pon. środa i sobota	12— 1
Choroby wewnętrzne i dzieci	K. Haberlau	wtorek i piątek	2— 3
	Kaczmarkiewicz	(poniedziałek	2— 3
		(piątek	12— 1
	J. Lohrer	wtorek i sobota	4— 5
	F. Łukasiewicz	piątek	11—12
	K. Wiśniewski	środa i sobota	9—10
Choroby oczne	W. Garliński	poniedz. i czwart.	2— 3
	J. Koliński	środa i sobota	9—10
Choroby nerwowe	H. Bräutigam	wtorek	1— 2
	E. Mittelstaedt	środa i sobota	11—12
Choroby kobiece	M. Bełżyński	poniedziałek	12— 1
	K. Brzozowski	czwartek	1— 2
	Ks. Jasiński	środa	11—12
Choroby chirurgiczne	E. Jasiński	środa i sobota	2— 3
	A. Krusche	wtorek i piątek	1— 2

Od Administracyi „Rozwoju".

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracyi pisma.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 16 Мая 1905 г.

Wtłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**